



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 49 (447)

NIEDZIELA 3 GRUDNIA 1967

ROK IX

Myśli adwentowe

Prosisz, przyjacielu, o kilka myśli adwentowych, więc chętnie ci nimi służę.

Adwent, to czas pełen powagi i skrupienia, a zarazem nadziei zbawienia. Źródłem tej nadziei jest zachęta ewangeliczna: „Podnieście głowy wasze, bo zbliża się odkupienie wasze”. Piękna myśl przewodnia na święty czas adwentowy, czas odnowy wewnętrznej, szczególnej troski o twoją duszę.

Wiesz, że Pan już przyszedł, by zbawić lud swój za cenę śmierci na krzyżu. Lecz nie chce zbawienia w formie jałmużny. Zbawienie każe człowiekowi zdobywać wysiłkiem umysłu, woli, serca i możliwości fizycznych. Wysiłek ten ma być twoim codziennym obowiązkiem. Lecz w okresie świętego czasu adwentowego trzeba go podwoić, by koniecznie odnaleźć swego Zbawiciela.

By Go odnaleźć, trzeba Go szukać, pilnie szukać, bo niejedno serce ludzkie które Go nie znajdzie w tym czasie adwentowym, nie znajdzie Go już nigdy, gdyż albo nigdy nie zdobędzie się na ten wysiłek, albo Go będzie szukać za późno.

Adwent i życie ludzkie są tak do siebie podobne. Dni adwentowe są krótkie, a noce długie. Czyż nie podobnie jest w życiu człowieka? Dni życia są tak krótkie, krótkie są również dni radości, a długie noce trosk, niepowodzeń i cierpień. I tego już nikt nie zmieni. Dlatego na każdy dzień życia potrzebujemy Zbawiciela. bo On jedynie posiada moc rozproszyć mroki ziemskiego życia, przynieść ulgę w cierpieniu, otrzeć łzy rozczarowań i pokrzepić w zwątpieniu.

Życie człowieka obfituje w rozliczne mroki. Gdy dusza posiada Boga, nie nie zdoła pograć jej w ciemnościach. Kiedy prowadzono św. Wawrzyńca na śmierć męczeńską wypowiedział niezrównanie piękne zdanie: „Moja noc nie zna ciemności. Wszystko rozjaśnia mi światło”.

Do szukania Zbawiciela w świętym czasie adwentowym zachęca cię przyjacielu, św. Jan Chrzciciel, apostoł odnowy życia przez pokutę. Ten poprzednik Chrystusa jest drugą wspaniałą postacią, którą obok Niepokalanej ukazują nam Kościół w Adwencie na kartach Ewangelii. I jego życie nie znało ciemności, chociaż żył w do-

Bilans I-go Synodu Powszechnego

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

Pierwszy Synod Powszechny rozpoczął się 29 września, a zakończył się dnia 29 października. Wzięło w nim udział 187 Ojców, którzy reprezentowali konferencje krajowe biskupów, kongregacje zakonne, Kurie rzymska oraz kilkunastu specjalistów z różnych dziedzin, zaproszonych osobiście przez Papieża. Niestety brak było delegacji polskiej. Jak wiadomo, ks. kard. Wyszyński nie otrzymał paszportu, a ks. kard. Wojtyła i trzech innych delegatów na znak solidarności z Prymasem, pozostało również w Polsce.

Ten Synod można nazwać pierwszym „sejmem” Kościoła katolickiego w stylu demokratycznym. Na nim bowiem różne kraje i kontynenty były reprezentowane proporcjonalnie, a nie jak na Soborze, gdzie każdy biskup miał prawo udziału, z wielkim uszczerbkiem dla narodów, które miały małą liczbę biskupów. W ten sposób Europa miała tylko 40 delegatów, Ameryka 42, Afryka 31, Azja i Australia 22, kongregacje zakonne 10. Każda kongregacja rzymska była reprezentowana przez swojego prefekta, a specjaliści z różnych dziedzin społeczno - pastoralnych zostali wezwani osobiście przez Ojca św.

Liczba Ojców biorących udział w obradach podczas 24 posiedzeń plenarnych wahała się od 180 do 187 maximum. Ta stosunkowo mała liczba Ojców synodalnych w porównaniu z Ojcami soborowymi, których było ponad 2.000, pozwoliła na to, że obrady i dyskusje mogły być bardziej bezpośrednie, bardziej wyczerpujące i zakończone szybszym głosowaniem. Ponieważ delegaci głosowali według opinii tych episkopatów czy kongregacji, które reprezentowali, więc też decyzje powzięte będą odpowiadały bardziej większości episkopatów krajowych.

browolnej surowej pokucie. Jego życie nie znało ciemności nawet wówczas, gdy nawiąże ludzka ściągnęła na jego głowę topór kafa. Jego serce było czyste, ożywione wiarą i mocno związane z Chrystusem.

Ta zdecydowana postawa św. Jana Chrzciciela jest godna podziwu tym bar-

Paweł VI przedstawił Ojcom synodalnym pięć kwestii, nad którymi mieli dyskutować i wyrazić swoje opinie. Oto kolejność, w jakiej były przedstawione na posiedzeniach plenarnych: 1) Reforma prawa kanonicznego; 2) Zagadnienia wiary w naszych czasach; 3) Seminarium duchowne; 4) Matżeństwa mieszane; 5) Reforma Mszy św. i brewiarza. Naturalnie wiernych najbardziej interesuje punkt 2 i 5, dlatego też tym kwestiom poświęcimy więcej miejsca. W innych natomiast, ograniczymy się do rzeczy istotnych.

1. — Reforma Prawa Kanonicznego.

Reforma prawa kanonicznego, której projekt przedstawił ks. kard. Felici, zajęła zaledwie cztery posiedzenia plenarne. Ogólnie biorąc, Ojcowie synodálni ustosunkowali się dość przychylnie do nowego projektu, chociaż nie brakło i ostrzych krytyk. Nowe prawo będzie oparte więcej na duchu ewangelicznym, pastoralnym i ekumenicznym i usunie ze swych ustaw wszystko, co technicznie „jurydycznym”, negatywnym i sklerozą duchowną. Jak ono będzie wyglądało w praktyce, dowiemy się dopiero za jakie dwa lata, kiedy komisja prawna, specjalnie w tym celu ustanowiona, wyda pierwsze konkretne ustawy nowego prawa kanonicznego.

2. — Nowoczesne zagadnienia wiary i obyczajów.

Relacja na ten temat, opracowana przez Kongregację od spraw wiary, nie zdobyła sobie wielkiego uznania na Synodzie. Z drugiej strony różnica opinii poszczególnych Ojców była tak wielka, że uznano za konieczne utworzenie specjalnej komi-

(Dokończenie na str. 8)

skiej, że po ludzku sądząc miał okazję odegrać rolę Mesjasza. Wielu bowiem uważało Jana za tego, który miał przyjść, za Mesjasza. Tak sądzili nawet jego uczniowie. Jan nie wykorzystał tej sytuacji, przeto pozostanie na zawsze wzorem wierności i przywiązania do Chrystusa.

(ap)

FP 2433

„Ujrzą Syna Człowieczego...”

Więc jeszcze raz widmo sadu ostatecznego? — Tak. I bardzo słusznie. Jesteśmy u progu nowego roku liturgicznego. Rozpoczynamy długą podróż. I jako ludzie rozsądni nie możemy iść na ślepo, niczym średniowieczny rycerz, który idzie szukać szczęścia. Musimy od początku znać cel, jaki chcemy osiągnąć. Popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy zapomnieli o prawdziwej przyczynie, dla której rozpoczęliśmy naszą podróż i o celu do którego pragniemy dojść.

Robotnik, który w pocie czoła zapewnił sobie i swojej rodzinie utrzymanie, osiągnął cel jaki sobie wytknął na dany dzień. Student, który wraca do domu z dyplomem, osiągnął cel, jaki sobie wyznaczył na lata studiów. Młoda dziewczyna, która u stóp ołtarza wieńczy swój sen o miłości, urzeczywistnia jeden z największych ideałów swego życia. Ojciec, który dobrze przygotował do życia swoje dzieci, odczuwa wielkie zadowolenie i zaczyna żyć spokojniej.

Są to jednak wszystko cele pośrednie, małe etapy podróży, która trwa nadal. Małe akty dramatu, który pewnego dnia będzie musiał mieć swój epilog. Czyny mniej lub więcej godne uwagi, które pewnego dnia zostaną zsumowane. I dopiero ta końcowa suma będzie miała dla każdego z nas ostateczną wartość.

Podobnie jak statek, który szczęśliwie przezwycięża burze na otwartym morzu i bez uszczerbku omija podwodne skały, lecz idzie na dno w pobliżu macierzystego portu — człowiek może przezwyciężyć liczne przeszkody i szczęśliwie przebyć wiele pośrednich etapów, lecz nie dotrzeć do ostatecznego celu: do szczęśliwego spotkania z Synem Człowieczym, który przyjdzie sędzić żywych i umarłych.

Rozmyślenia o sędzi Bożym mają na początku roku liturgicznego szczególnie pouczającą wartość. Podczas nowego roku dokonamy tysięcy mniej lub bardziej ważnych czynów, które będą chwalone lub ganione, ale które zostaną bardzo szybko zapomniane przez nas samych i przez tych,

co je widzieli. Wypowiemy milion słów budujących, podniosłych, pocieszających bądź też czczych, bezużytecznych, obelżywych. I zapomnimy o nich jeszcze szybciej niż o naszych czynach. Przez nasz umysł przewinę się myśli tak liczne, tak różnorodne i zawiłe, że chyba nigdy nie będziemy mieli odwagi zarejestrować ich i zbadać uważnie. A także w sercu naszym gromadzić się będą, niczym fale na wzburzonym morzu, najsprzeczniesze uczucia głębokiej miłości i odrazy, sympatii i pogardy.

I u kresu tak intesywnej działalności zewnętrznej i wewnętrznej wyda nam się, być może, że nie pozostało w nas nic dobrego, ani nic złego. Poczujemy się leciutcy, spokojni i skłonni by zapomnieć całą przeszłość i rozpocząć nowy rok, pragnąc by był dla nas lepszy.

Czy jednak cała nasza przeszłość naprawdę ulegnie zapomnieniu? — Nie. Czyny, słowa, myśli, uczucia, które wypełniają nasze codzienne życie przyczynią się do tego, abyśmy okazali się lepszymi lub gorszymi w oczach Boga. A zatem przyczynią się do naszego zbliżenia lub oddalenia od ostatecznego celu, jaki został nam wyznaczony. Powinny być zgodne ze ścisłym i jednakim dla wszystkich prawem. Powinny być tak, żeby Bóg, twórca praw, mógł się nimi cieszyć i uznać je za godne Jego.

Skoro Bóg mógł się cieszyć naszym czynem, nieważne, że nie miał on znaczenia w oczach ludzi, że spotkał się z potępieniem lub wzdargą. Lecz jeśli Bóg musiał zganić go i potępić jako sprzeczny z Jego prawem, nic mu nie pomogą pochwały ludzi. Dzisiejsze walki polityczne, podobnie jak dawne, doprowadzają często do pochwały zdrady, przemocy, indywidualnych i zbiorowych zabójstw. Zwykli mordercy bywają wynieszeni do godności bohaterów narodowych i stawiani za wzór nowym pokoleniom.

Czy ma to jakąś wartość, — Zdanej. Są to zawsze chwilowe złudzenia, które rozwijają się kiedy wszystkie pokolenia ziemi „ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem”, by zastosować swoje najwyższe prawa i dać każdemu to, na co zasłużył.

ZAKONNICE DIAKONAMI. —

Wskutek ogromnego braku księży, już w kilku parafiach Brazylii duszpasterstwem zajmują się zakonnice. Głoszą one kazania, uczą katechizmu, rozdają Komunię św., są obecne przy małżeństwach zawieranych w kościołach i kaplicach i sprawują te czynności liturgiczne, które sprowadzają diakoni. W najbliższym czasie 40 następnych parafii powierzonych zostanie ośmiu zakonnice. Siostra Bastos, która jest pierwszym w dziejach Kościoła dziekanem-kobietą, uzgadnia współpracę zakonów z episkopatem brazylijskim na polu duszpasterstwa parafialnego.

Ewangelia

NA 1 NIEDZIELĘ ADWENTU

3 grudnia

(według św. Łukasza 21, 25-33)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałności. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieje poczenie, patrzcie, a podnoście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzycie, że się to dzieje, wiedzcie, że blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.



Czy już kiedyś pomyśleliście co by to było, gdyby Pan Jezus urodził się w Chinach lub Kongu, gdyby stolicą Kościoła nie był Rzym — ale Pekin? Czy pomyśleliście, jakie wtedy byłyby różnice i podobieństwa?

Na pewno zbawienie jego, jak obecnie, obejmowałoby wszystkie narody. Na pewno nauka jego byłaby taka sama, jak ta którą obecnie znamy. Jednak, kto wie, czy Msza nie byłaby odprawiana w chińskim języku! Może, jak w Chinach, biały kolor byłby żądnym kolorem, a szaty liturgiczne może byłyby podobne do szat mandarynów, melodie zaś do chińskich śpiewów. Może... może... gdyby Pan Jezus urodził się w Chinach!

Podobne myśli ułatwiają odróżnienie tego, co istotne w religii, od tego co tylko jest zewnętrzną formą. Zbawienie dokonane przez Chrystusa oraz nauka Jego, obejmuje i obowiązuje wszystkie narody. Jednak to nie zmusza ich do posługiwania się jednym językiem, ani nie przekreśla tch wartości kulturalnych i zdrowych obyczajów, jakie istnieją w innych krajach. Dlatego też Kościół uznaje i szanuje różnice języka, kultury i zdrowych, tradycyjnych obyczajów, istniejące u różnych narodów, na różnych miejscach kuli ziemskiej lub w różnych epokach czasu.

Te rzeczy są nieistotne i mogą ulegać zmianom. Tylko jedna rzecz jest niezmienna — a mianowicie: prawda. Gdyż prawda jest tylko jedna. Ale i tu jeszcze mogą istnieć różne stopnie w poznaniu prawdy, zależnie od rozwoju nauki, poziomu kultury, poznanie prawdy może być doskonalsze lub mniej doskonałe.

Dlatego też Kościół w miarę rozwoju świata, cywilizacji, postępu nauki i kultury stara się coraz lepiej poznawać i zgłębiać prawdę. Nie zmienia swojej nauki, nie zmienia szerzenia prawdy, a tylko stara się tę prawdę coraz lepiej przedstawić, aby jak najszerszy ogół ludzi również lepiej ją poznawał.

Podobnie jest ze Mszą św. Kościół nie zmienia jej istoty, nie zmienia Mszy św. jako ofiary zbawczej Chrystusa, a tylko stara się tak ująć jej układ i ceremonie, aby w każdym kraju i w każdej kulturze mogła uwzględnić język ojczysty i zdrowe, trady-

Duch reform liturgicznych

cyjne zwyczaje lokalne. Właśnie ta zasada powszechnej Mszy św., dostosowania jej ceremonii do wszystkich potrzeb narodowych i kulturalnych, kieruje zmianami jakie widzimy obecnie w sposobie odprawiania Mszy św.

Aby łatwiej zrozumieć te zmiany, jakie u nas widzimy, trzeba je porównać z tymi zmianami, o jakich się myśli w krajach, mających zupełnie inną kulturę. Na przykład biskupi Japonii zastanawiają się, w jaki sposób zewnętrzne ceremonie Mszy św. dostosować do kultury i zwyczajów panujących w Japonii. W ten sposób bowiem nie tylko Msza św., ale chrześcijaństwo łatwiej może przeniknąć życie i dusze Japończyków.

Między projektami jakie oczywiście będą w Rzymie przedłożone do zatwierdzenia, znajduje się również projekt Mszy św., odprawianej według zwyczajów japońskich. Według tej liturgii, Msza św. miałaby być odprawiana na niskim ołtarzu, a kapłan i wierni uczestniczący w tej Mszy św. nie stałiby dokoła ołtarza, a raczej na sposób japoński, siedzieliby. Ornat zostałby zastąpiony strojem również odpowiadającym

tamtejszym zwyczajom. To samo dotyczyłoby również innych ceremonii religijnych — a przede wszystkim może pogrzebu. Wiemy bowiem, że według najbardziej religijnej tradycji japońskiej, zwłoki zmarłych nie były chowane, ale palone. Nie dlatego, jakoby nie miano dla nich szacunku, ale wprost odwrotnie. Wielki szacunek dla zmarłych sprawiał, że palono ich zwłoki, aby również po śmierci móc w domu zachować prochy najbliższych osób.

O dalszych zmianach pomówię za tydzień.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Rozmyślenia

Niemal codziennie czytamy w gazetach, że za dokonanie jakiegoś przestępstwa wymierzono winnemu taką, a taką karę. Za inne przestępstwa ktoś inny jest skazany na ileś tam lat więzienia, ktoś na karę śmierci. W zależności od rodzaju przestępstwa wymierzone są różne kary.

★

Każde wykroczenie wobec praw rządzących społecznościami ludzkimi jest karane. Nie ma normalnie funkcjonującego społeczeństwa, w którym nie obowiązywałyby zasady prawne, do podporządkowania się którym obowiązani są wszyscy członkowie danej społeczności. Wejście w konflikt z prawem zawsze w konsekwencji przynosi karę.

★

Ludzie wobec ludzi stosują różne kary. Wymagają od siebie nawzajem podporządkowania się prawom. Członkowie społeczności nie podporządkowujący się tym prawom są najczęściej z tej społeczności wykluczani czasowo lub na zawsze. Decydują o tym rodzaj i waga przestępstwa.

★

Od najmłodszych lat wiemy, że to wolno, a tamto jest zakazane. Najpierw mama lub tata czegoś zabrania czy coś nakazuje. W miarę jak przybywa nam lat zakres nakazów i zakazów rozszerza się. Uważamy za rzecz zupełnie naturalną, że musimy się im podporządkować.

★

Są prawa ludzkie. Są prawa Boskie. Wierzących obowiązują i jedno i drugie.

★

Gdy ludzie przekraczają prawa ludzkie, wiedzą, że może ich oczekiwać za to ludzka kara. Gdy przekraczają prawa Boskie, często zapominają o karze, która ich za to czeka.

★

Każdy z nas całym swoim życiem pracuje na swój własny rachunek.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 3 GRUDNIA

1. Adwentu

Św. Franciszka Ksawerego, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 4 GRUDNIA

Św. Barbary, Dziewicy i Męczennicy

WTOREK 5 GRUDNIA

Św. Sabby, Opata

ŚRODA 6 GRUDNIA

Św. Mikołaja, Biskupa i Wyznawcy

CZWARTEK 7 GRUDNIA

Św. Ambrożego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PIĄTEK 8 GRUDNIA

Niepokalanego Poczęcia NMP

SOBOTA 8 GRUDNIA

Św. Leokadii, Dziewicy i Męczennicy

Bekeja

NA 1 NIEDZIELĘ ADWENTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 13, 11-14)

Bracia! Znając czas wiecie, że pora nam już powstać ze snu. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdyśmy uwierzyli. Noc już minęła i przybliżył się dzień. Odrzućmy tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujmy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie pożądliwościom w staraniu o ciało.



ZE ŚWIATA

KARDYNAŁ KOENIG W RUMUNII

Na zaproszenie patriarchy Bukaresztu, kard. Koenig, arcybiskup Wiednia, odwiedził Rumunię 19-25 listopada br.; spotkał się z katolikami rumuńskimi.

Pytany o kontakty z Europą Wschodnią, kardynał powiedział, że od dawna chciałby pojechać do Polski, ale nigdy nie dostał wizy.

ROCZNICA ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

Założone w r. 1842 przez księży Jańskiego, Semenękę i Kajsiewicza zgromadzenie o.o. Zmartwychwstańców, które przyczyniło się do odrodzenia religijnego emigracji, obchodziło w październiku br. 100-lecie pracy w Stanach Zjednoczonych. W 8 stacjach Zmartwychwstańcy liczą 150 księży w pracy duszpasterskiej i wychowawczej oraz 15 braci.

Na bankiecie jubileuszowym w Chicago przemawiał biskup A. Wycisło.

ZASŁUGI ZAKONÓW

W podziemiach warszawskiego kościoła św. Krzyża, będącego pod opieką Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, czynna jest ciekawa wystawa pod hasłem „Zakony w Tysiącleciu Polski”, ilustrująca powstanie oraz działalność zakonów.

Wystawa obrazuje również udział zakonów i zgromadzeń w szerzeniu kultury oraz w obronie polskości i w walce o niepodległość narodu na przestrzeni wieków. W dziale „Walka o równość i odnowę społeczną” przedstawiono działalność polskich zakonników-społeczników.

WYROK ZA KRADZIEŻ W KOŚCIELE

Wczesnym rankiem 20 maja br. kościelny stwierdził, że w jednym z okien kościoła parafialnego pod wezw. św. Jakuba na pl. Narutowicza w Warszawie, wybity został otwór, a kościół został okradziony. Z gabloty w nawie głównej skradziono 3 złote obrączki, pierścionek, sznury koraliki oraz różne wota o znacznej wartości. Ponadto z puszek ofiarnych skradziono ok. 600 zł. W miesiąc później, 24 czerwca, mieszkający w pobliżu tego kościoła Jerzy M. usłyszał od strony kościoła brzęk rzuconej szyby. Zawiadomieni o tym, proboszcz parafii razem z kościelnym udali się na miejsce. Przybyli również funkcjonariusze MO, którzy ujeli w kościele 18-letniego Zdzisława Jarczysyna. Młody człowiek miał przy sobie łom, służą-

cy mu do rozbijania puszek kościelnych. Znalezione przy nim również 300 zł. w banknotach oraz ponad 900 zł. w bilonie.

Sposób dostania się do wnętrza kościoła oraz rozbicie puszek wskazywały na to, że zatrzymany był również sprawcą poprzedniej kradzieży. Zdzisław Jarczysyn wyjaśnił na rozprawie, że dokonał obydwu kradzieży, ale skradł tylko pieniądze. Przyznał się również, że przebywał już w schronisku dla nieletnich pod Skierniewicami, za usiłowanie włamania do sklepu. Sąd skazał Zdzisława Jarczysyna na łączną karę 3 lat więzienia i 4 tys. zł. grzywny.

ODZNACZENIA FRANCUSKIE

W Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia nagród rządu francuskiego krakowskim naukowcom. Rektor Sorbony — J. Roche wręczył kierownicze Katedry Filologii Romańskiej UJ — prof. dr. Marii Strzałkovej „Palmes Académiques” stopnia oficera, a jej współpracownikom — dr. Elżbiecie Willmani i J. Brabecowi takie same odznaczenia stopnia kawalerskiego. Za szczególne odznaczenia krakowscy naukowcy otrzymali za osiągnięcia naukowe oraz za popularyzację cywilizacji i kultury francuskiej w Polsce.

700-LECIE ŚRODY

Uroczysty przebieg miały obchody 700-lecia Środy w woj. poznańskim. Zainaugurowała je dekoracja jedenastu obywateli miasta odznaką „Za zasługi dla rozwoju województwa”. Odznaka została nadana również bankowi spółdzielczemu istniejącemu tu od 100 lat. Nastąpiło również odsłonięcie pomnika 700-lecia Środy.

Z okazji jubileuszu uporządkowano i upiększono miasto. Domki senatorskie stanowiące kiedyś rezydencje magnatów przyjeżdżających na sejmiki śródzie, otrzymały świeże tynki.

Warto przypomnieć, że główne sejmiki odbywały się tam prawie 300 lat. W 1331 r. miasto zostało spalone przez Krzyżaków, natomiast w XVII i XVIII wieku, dwukrotnie podpalił je Szwedzi. Przez Środę, położoną pierwotnie nad brzegami rzeki Zrenicy, przebiegał w początkach państwa polskiego ważny szlak handlowy z Poznania na Wschód. Tu odbywały się także słynne targi śródzie. W latach późniejszych mieszkańcy Środy uczestniczyli w powstaniach narodowych, a podczas ostatniej wojny — w ruchu oporu przeciwko hitlerowskim najeźdźcom.

DALSZE ZMIANY W LITURGII.

— Episkopat francuski na swoim do- rocznym zebraniu plenarnym w Lourdes uchwalił, że z dniem 26 listopada cała Msza św. z kanonem włącznie może być odprawiona w języku francuskim. Nie jest to jednak jeszcze ostatnia zmiana w liturgii Mszy św. W czasie trwania Synodu została odprawiona t.zw. Msza normatywna, której wprowadzenie w życie oczekuje się w najbliższym czasie.

SWIECCY KATOLICY ROZDZIELAJĄ KOMUNIE ŚW. — Sto- lica Apostolska udzieliła swej zgody na to, by świeccy katolicy rozdzielali Komunię św. i wystawiali Najśw. Sakrament w tych okolicach Ruanda i Burunda (Afryka), w których brakuje kapłanów. Zezwolenie zostało wydane narazie na okres trzech lat.

W CZECHOSŁOWACJI istnieją zaledwie dwa seminaria duchowne. W roku 1966 wstąpiło do seminarium w Litomierzycach 20 nowych kandydatów do kapłaństwa. W roku 1967 liczba nowowstępujących podniosła się do 36. Jest to o tyle znamienne, że przesładowanie religii w Czechosłowacji raczej wzrasta. Ostatnio wyszło zarządzenie, że wszystkie procesje lub inne obrzędy religijne, odbywające się poza obrębem kościoła, muszą być zgłoszone do policji conajmniej trzy dni naprzód. W 1948 roku jeszcze w Czechosłowacji było 13 seminariów i przeciętnie 300 kapłanów wyświęconych rocznie. W 1947 r. wyświęcono zaledwie 19 nowych księży.

DYSKUSJA ZAMIAST KAZANIA. — W diecezji Hobart (Australia), księża zastępują niedzielne kazania dyskusją między kapłanem a wiernymi. Wierni przychodzący na niedzielną Mszę św., otrzymują pisemne streszczenie zagadnienia omawianego przez ostatni Sobór; stanowi ono podstawę do dyskusji w następną niedzielę.

MALŻEŃSTWA Z PRAWOSŁAWNYMI W POLSCE za zgodą biskupów jednej czy drugiej strony, mogą być zawierane również w kościele katolickim lub w cerkwi prawosławnej. Episkopat polski zawarł w tym względzie układ ze zwierzchnikami prawosławnymi.

BISKUPI EUROPEJSCY postanowili odbyć następne zebranie w lipcu 1968 r. w Szwajcarii. Pierwsze zebranie tego rodzaju miało miejsce w lipcu 1967 r. w Noordwijkerhout, w Holandii.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIĘJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 22)

Pracowitość

Pius XII chętnie przechadzał się w cieniu starożytnych dębów w górnej części ogrodów watykańskich. Znajduje się tam kunsztownie rzeźbiona ława ocieniona koronami drzew, tworzących nad nią naturalną kopułę.

Jan XXIII chętnie odpoczywał w tym miejscu urządzonym „all'italiana” w stylu z XVI wieku. W pobliżu znajduje się miniaturowa grotka Matki Boskiej z Lourdes, którą francuscy katolicy ofiarowali Leonowi XIII. Aż do tej ławki towarzyszył Janowi XXIII któregoś dnia dostojny gość z Kanady. Papież zaprosił go na tę przechadzkę. Aby przełamać milczenie, które nagle zapanowało, gość zapytał niespodziewanie:

— Ojcie święty, ilu właściwie ludzi pracuje w Watykanie?

— Przypuszczam, że przynajmniej połowa — odpowiedział Papa Roncalli.

„Ten z góry”

Pierwszym sekretarzem stanu Jego Świątobliwości Papieża Jana XXIII był pełen temperamentu rzymianin, ks. kardynał Domenico Tardini. Wobec nieznanego gościa chętnie używał kwiecistego dialektu rzymskiego. Dla jego otoczenia była to okazja do rozładowania dość ciężkiej atmosfery, która — niby pancierzem — otaczał się Tardini. Nie był dziwakiem, ale był oryginałem w tym sensie, że chadzał własnymi utartymi ścieżkami. Zgodził się na przykład wziąć udział w przyjęciu wydanym na jego cześć przez „Stampa Estera” (Stowarzyszenie korespondentów prasy zagranicznej), którego ówczesnym przewodniczącym był Max Bergerre z „Agence France Presse”, o ile otrzyma w gotówce równowartość trunków i zakąsek, jakie z takiej okazji się podaje. Całą sumę przekazał z miejsca założonemu przez siebie w Rzymie sierocińcowi. Było tego równo sto tysięcy lir, a więc około 650 franków francuskich. Dziennikarze musieli sami postarać się o whisky i zakąski.

Jako prawdziwy rzymianin lubił Tardini ożywną dyskusję. Miał zawsze swoje osobiste zdanie i opinię, których jednak nie narzucał nikomu. Już jako student i kleryk przeciwstawiał się swoim profesorom. Trwożliwym nie był nigdy. Takim przeszedł przez życie. Później jako wysoki dygnitarz kurii rzymskiej nie zakazywał nigdy swoim podwładnym powtarzania wypowiedzianych przez siebie epitetów i historyjek. Przeciwnie, był zadowolony, że pochodzące od niego drastyczne często a zawsze obrazowe powiedzonka rozchodziły się szeroko. Zastrzegając sobie tylko prawa autorskie, zakazywał natomiast ostro powtarzania takich słów, które mogły by się wiązać z tajemnicą służbową.

Jako długoletni współpracownik Piusa XII, o którym w każdej rozmowie nie mówił inaczej jak „Santo Padre”, miał Tardini duże trudności, by przyzwyczaić się do pontyfikatu Jana XXIII. Dochodziło do tego, że za każdym razem, gdy wzywał go nowy Papież, kardynał zrywał się:

— Już znowu woła mnie „ten z góry”... Akurat w momencie, kiedy mam najwięcej pracy.

Sekretariat Stanu znajduje się na pierwszym piętrze pałacu watykańskiego, pokoje papieskie natomiast są na trzecim. Tardini używał tego powiedzenia tak często, że wreszcie został zainterpelowany o to przez Papieża Jana.

Któregoś dnia po rozmowie na ważne tematy kościelne, Jan odciągnął swojego wiernego sekretarza stanu na bok i powiedział:

— Caro Tardini, chciałbym sprecyzować, że „ten z góry” jest Panem nas wszystkich, odwieczny Ojciec w niebie. Ja natomiast jestem tylko „ten z trzeciego piętra...”

Chwila ciszy, a potem:

— Proszę mi zatem nie wprowadzać zamieszania w kolejność rangi.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Jedna z rzadkich uroczystości w naszym demokratycznym świecie: Koronacja w Teheranie.

LUDZIE SĄ TACY

NASZ WIEK DWUDZIESTY. — *Wieżne miasto bije rekordy brudów — kwierdzą mieszkańcy stolicy Włoch. Kierownik wydziału oczyszczania miasta, Carlo Rosato mówi, że od dwudziestu lat nie się nie robi w celu sprawnego wywożenia śmieci:*

„Na 22 miliony metrów kwadratowych ulic i placów Rzymu, przypada tylko tysiąc dozorców. Dysponujemy jedynie 200 ludźmi dla wywozu 14 tysięcy centnarów odpadków z 900 tysięcy mieszkań”.

W wiecznym mieście notuje się więcej chorób zakaźnych aniżeli w jakiegokolwiek innej części Włoch.

NIECODZIENNA PRZYGODA. — 18. letnia Eugenia S. ze Świętochłowic otrzymała w darze urodzinowym od swych koleżanek srebrny łańcuszek ze skłanym wisiorkiem. Zachwyt solenizantki był tak wielki, że w pewnej chwili wisiorzek znikł w jej krtani. Narzeczony dziewczyny widząc, że ta się dusi, usiłował wisiorzek wyszarpać przy pomocy związającego z jej ust łańcuszka. Sztuka się udala ale za cenę bardzo poważnych okaleczeń!

KAPIEL Z DRESZCZYKIEM miała Irena S. W czasie kiedy siedziała w wannie, spadł jej na głowę duży płat tynku. Pani Irena straciła na chwilę przytomność i byłaby się utopiła, gdyby nie szczęśliwy przypadek: osuwając się do wody, bezwiednie zahaczyła nogą o łańcuszek zatycki, co spowodowało natychmiastowy odpływ wody z wanny.

JAK OBRAZĄĆ BLIŹNIEGO? — We Francji ukaże się wkrótce „Słownik obelg” (autor: Robert Edouard). W przedmowie czytamy:

„Jeżeli chcesz celnie trafić w przeciwnika, nie atakuj pierwszy. Trzeba najpierw zdenerwować rozmówcę i zmusić go do rzucenia paru nieszyt wybrednych uwzweisk. Dopiero wtedy będziesz gotów do błyskotliwej riposty i zadziwisk otoczenie”.

Słownik zawiera 9.300 obelg, które dzielą się na: zoologiczne, roślinne, mineralne, rolnicze itd...

ZAPŁATA ZA POMOC. — 40-letni Paweł P. z Chorzowa zaprosił do swego mieszkania jedną ze swych koleżanek do zmywania statków przed powrotem żony z sanatorium. Właśnie w chwili gdy — po kilkugodzinnej pracy — usłużna koleżanka usiadła w fotelu by zapalić papierosa, weszła do mieszkania bona — o 11 godzin wcześniej niż się jej spodziewano. Spotkanie obu pań zakończyło się już w pierwszej minucie słaniem nasady nosa przygodnej pomocnicy. Kontuzja nastąpiła na skutek zbyt bliskiego kontaktu nosa koleżanki z obcasem pantofla gospodyni. Sprawę oddano do sądu.

(Dokończenie)

Czy Luter świadomie dążył do reformy Kościoła, a ściślej mówiąc, czy taki był główny jego cel? Tak głosili protestanci. Według nich Luter zapoznał się w czasie swej rzymskiej podróży ze stanem Kościoła i postanowił rzucić wszystko na szalę jego wewnętrznej odnowy. Jest to bardzo interesujące przypuszczenie, nie poparte jednak żadnym dowodem historycznym. Podobnie też należy traktować dawną tezę katolicką głoszącą, że Luter, będąc mnichem przez przypadek, miotany sprzecznościami pomiędzy „cielesnymi żądaniami” a sumieniem, wazył się nawet na dokonanie rozłamu w Kościele dla osiągnięcia swego celu — małżeństwa. Teza ta jest co najmniej uproszczeniem i już dzisiaj żaden uczony się pod nią nie podpisze.

Obecnie powszechnie się uważa, że u podstaw wystąpienia Lutra leży głębokie przeżycie religijne. Luter czytał i komentował w czasie wykładów List św. Pawła do Rzymian, w którym jest mowa o darmości task, o tym, że nie uczynki usprawiedliwiają człowieka, lecz wiara. Skoncentrował się całkowicie na dramacie swego zbawienia, interesował go tylko stosunek „Bóg — ja”.

Ten punkt widzenia zadecydował o nowym ujęciu eklezjologii. W 1518 r. pisze wyraźnie: „Istota Kościoła polega na bezpośrednich stosunkach wierzących ze swym niewidzialnym wodzem — Chrystusem, który jest ich mocą i życiem”.

To jednostronne ujęcie jest sprzeczne z przekazami biblijnymi i tradycją Kościoła, którą wspaniale sformułował Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele: „podobało się... Bogu uswiecać ludzi i zbawiać nie pojedynczo z wykluczeniem wszelkiej pomiędzy nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służyć”.

Ta, fałszywa, indywidualistyczna koncepcja Kościoła kazała Lutrowi odmówić autorytetu papieżowi i soborom i oprzeć się na własnym sumieniu jako na ostatecznej instancji.

Wypadki toczą się szybko. W 1521 r. zostaje zwołany do Wormacji sejm Rzeszy niemieckiej. Wezwany nań Luter broni swej nauki, ale zostaje potępiony i skazany na banicję.

Zaopiekował się nim elektor saski Fryderyk Mądry i pozorując porwanie, umieścił bezpiecznie na słynnym zamku Wartburg koło Eisenach. Tam Luter przebrał się za rycerza Jerzego, przebywał bez mała przez rok. Skazany na przymusowe odosobnienie, nie chce tracić czasu. Pisze liczne listy i pisma ulotne, w których polemizuje z przeciwnikami, głównie jednak poświęca się pracy nad przekładem Nowego Testamentu z

450 LAT RE

greckiego oryginału na żywy język niemiecki. Gdy sytuacja się nieco uspokoiła i coraz liczniejsi zwolennicy luteranizmu umocnili swoje pozycje, reformator opuścił Wartburg i udał się do Wittenberga, gdzie ponownie objął wykłady Pisma św. Przebywa tam do końca życia, nie udzielając się w życiu publicznym, gdyż w dalszym ciągu ciążył nad nim wyrok banicji sejmu wormackiego.

W r. 1524 Luter, który już w okresie pobytu na zamku w Wartburgu występował w swych pismach przeciw celibatowi księży oraz ślubom zakonnym, ożenił się z byłą zakonnicą, Katarzyną von Bora, z którą miał siedmioro dzieci.

Jednocześnie kształtują się podstawy nowego kultu. Luter zachował tylko trzy sakramenty — chrzest, eucharystię, nazwaną teraz sakramentem Uczty Pańskiej, oraz pokutę. Inne sakramenty usunął, uważając, że nie mają podstawy w Piśmie św. Zniesiona zostaje praktyka Mszy prywatnych, wspólnota parafialna zbiera się raz w tygodniu na nabożeństwie, które już nie ma charakteru uobecnienia ofiary Krzyża, a staje się tylko przypomnieniem Ostatniej Wieczery. Podkreślić jednak należy konserwatyzm Lutra, który starał się zachować jak najwięcej relikwów dawnej Mszy katolickiej i potępiał nieroztropnych — jak ich sam nazywa — górliwców, chcących zatrzeć wszelkie pozostałości katolickie.

Krajowy kościół ewangelicki w Saksonii zachował w zasadzie po dziś dzień strukturę Mszy katolickiej, a układ liturgii słowa pozostał dostownie taki sam.

W 1529 r. na sejmie w Spirze, cesarz próbował przerwować ustawy ograniczające rozwój Reformacji, lecz księżęta, zwolennicy Lutra, poparci przez przedstawicieli niektórych miast, uroczyście przeciw temu zaprotestowali — stąd nazwa

Zmiany w życiu Z

We wszystkich klasztorach zakonnych, podlegających rzymskiej Kongregacji Zakonów, przeprowadzone będzie głosowanie, w którym zakonnice zdecydują ostatecznie, czy pozostaną w dotychczasowej klauzurze ich zakonów, czy też poświęcą się apostołatowi społecznemu.

Taka dyspozycja została ostatnio wydana przez kard. Antoniutti, prefekta rzymskiej Kongregacji Zakonów. Jest ona rozpoczęciem realizacji w praktyce postanowień Soboru, który w swoim dekreście „O Zakonach” ustalił, że kapituły każdego klasztoru powinny wypowiedzieć się za reformą lub zmianą dotychczasowej klauzury.

REFORMACJI

protestantyzmu. Reformacja swymi wpływami szybko objęła północne kraje niemieckie, część Szwajcarii, kraje skandynawskie, dotarła do Francji, Polski, Węgier. Jeszcze za życia Lutra duża część Europy była już protestancka.

Choć początkowo Reformacja była ruchem ściśle religijnym, szybko jednak nabrała charakteru politycznego. Niewątpliwie czynnikami sprzyjającymi rozwojowi tego ruchu było pragnienie wyzwolenia się książąt Rzeszy spod kurateli katolickiego cesarza czy też dążenie do opanowania dóbr biskupich czy klasztornych. Dla sprawiedliwości dodać jednak należy, że wielu katolików broniło z kolei istniejącego stanu rzeczy nie dla pobudek ideowych, ale dla utrzymania własnej, korzystnej sytuacji. Luter nie mógł przewidzieć w pełni rozwoju wypadków; był postacią tragiczną, tak jak tragiczny był uczeń czarownika, nie potrafiący opanować rozpetanych przez siebie sił. Uważał jednak za swój obowiązek wytrwać we wierności swemu sumieniu, bez względu na okoliczności.

Luter umiera w 1546 r. Zapytany przed śmiercią, czy wierzy w Jezusa Chrystusa zgodnie z nauką, którą głosił, odpowiedział mocno: „Tak”.

Jak teraz my, katolicy, patrzymy na fakt Reformacji po 450 latach? Niewątpliwie nie jest to dla nas rocznica radosna i chyba obecnie, w dobie ekumenizmu, nie powinna być radosna dla żadnego chrześcijanina. Data ta bowiem rozpoczyna długi okres rozdarcia Kościoła. Musimy jednak powiedzieć, że reforma Kościoła w XVI wieku była koniecznością. Kościół był tak silnie uwięziony w dawnych formach, tak powiązany więzami ludzkimi ze światem, który przemijał, że potrzebny był wstrząs. Tragedią było, że reforma stała się rewolucją i wyszła poza ramy wspólnoty kościelnej.

Zakonów żeńskich

Obecne zalecenie Kongregacji Zakonów precyzuje ponadto, że decyzje w tej sprawie powinny być podejmowane podczas zebrania nadzwyczajnego, w którym uczestniczyć mają wszystkie kapituły. Obowiązywać będą decyzje podjęte większością dwóch trzecich głosów. Te zakonnice, które znajdują się w mniejszości, albo podporządkują się większości, albo przejdą do innego klasztoru, którego reguła bardziej odpowiadać będzie ich osobowości.

Jest to doniosłe postanowienie, które otwiera zupełnie nowy etap w życiu zakonów żeńskich.

Pośrednim skutkiem Reformacji było jednak odrodzenie Kościoła katolickiego, szczególnie w dziedzinie życia kościelnego, poziomu pracy duszpasterskiej, sformułowania doktryny wiary. Kościół katolicki wyszedł z burzy Reformacji oczyszczony i umocniony.

Protestantyzm przechodził liczne fazy rozwojowe. Po okresie wierności staro-luterańskiej doktrynie, w następstwie Oświecenia, liberalni teologowie protestanczy zaczęli głosić tezy sprzeczne z samą istotą chrześcijaństwa, np. zaprzeczali bóstwo Chrystusa a nawet jego historyczności.

Wiek XX przyniósł odrodzenie zarówno myślowe jak i religijne Kościołów protestanckich. Teologia dialektyczna, której najwybitniejszym przedstawicielem jest Karl Barth, zaczęła wracać do podstaw nauki Lutra i innych reformatorów, szukając w Piśmie św. pojętym jako Słowo Boże, pełniejszego zrozumienia nauki Chrystusa. Doprowadziło to do bardzo ciekawego przełomu w rozumieniu Kościoła.

Wzrasta obecnie w protestantyzmie świadomość tego, że Kościół nie jest tylko zespołem ludzi, z których każdy ma indywidualny kontakt z Bogiem, lecz że jest Ludem Bożym, posiadającym pochodzącą od Boga strukturę zewnętrzną.

Znakomity protestancki biblista, obserwator na Watykanum II, prof. Cullmann napisał pracę, w której przedstawia argumenty potwierdzające fakt nadania przez Chrystusa prymatu św. Piotrowi. Są i tacy, którzy skłonni są przyznać prymat biskupowi rzymskiemu. Naturalnie są to głosy nieliczne, ponieważ jednak wypowiadają je ludzie poważni i odpowiedzialni, wolno wiązać z nimi ekumeniczne nadzieje.

Katolicy są teraz bardziej świadomi, czym bracia protestanci wzbogacają chrześcijaństwo. Wymienić tu należy przede wszystkim cześć, uміłowanie i głęboką znajomość Pisma św. Warta jest też uważać protestancką koncepcję Kościoła stale się reformującego, stale doskonalącego. Głosy niepokoju i poszukiwania pełniejszej wierności, zawsze rozbrzmiewały w Kościele katolickim, nie zawsze jednak były słuchane z należytą uwagą.

450 rocznicę Reformacji obchodzimy w atmosferze ekumenicznego zbliżenia. Katolicy lepiej rozumieją intencje reformatorów; część protestantów wypowiada zdanie, że gdyby katolicyzm w czasach Lutra był takim, jakim jest dzisiaj — reforma nie byłaby konieczna.

I jedni i drudzy coraz lepiej rozumiemy, że chrześcijanie spotykają się w jedności, gdy będą jak najwierniej wypełniać wolę Chrystusa. A wola ta jest wyraźna — „aby w jedności byli doskonałymi” (Jan 17, 23).

Jan A. Kłoczowski OP

Migawki emigracyjne

POLACY A ZJEDNOCZONA EUROPA. — *We wszystkich ruchach i organizacjach dążących na swój sposób do Zjednoczenia Europy, można spotkać Polaków. I tak Polski Komitet Ruchu Europejskiego został ostatnio uznany jako członek afiliowany Ruchu Europejskiego. W skład zarządu Polskiego Komitetu wchodzi: E. Raczynski — przewodniczący, A. Ciolkosz, S. Glaser, K. Morawski — wiceprzewodniczący, J. Starzewski — sekretarz generalny, A. Dargas, S. Grocholski, K. Sabbat, S. Soboniewski, F. Wilk — członkowie.*

DO MONTREALU na wystawę światową przybył między innymi ks. Józef Warszawski S.J. Skrytykował on bardzo ostro pawilon chrześcijaństwa, twierdząc, że jest „pusty i nie mówiący”.

DMUCHANIE W BALONIK zostało niedawno wprowadzone w Anglii, celem stwierdzenia, czy kierowca nie prowadzi auta w stanie podchmielonym. Nowe urządzenie odbija się ujemnie na dochodach licznych polskich domów społecznych w Anglii, na ogół zaopatrzonych w restauracje i bary.

Ci którzy odwiedzili te domy przybywając własnymi samochodami, wolą nie ryzykować i zostają w domu u siebie.

TRAGICZNY WYPADEK samochodowy spowodował robotnik rolny, Michał Szafranski z Semide (Ardenes). Miał bardzo starą Simkę, która nie wiadomo jakim cudem trzymała się jeszcze razem. Tylko światła zastąpił zwykłą latarką kieszonkową, przywiązując ją drutem. Do tego grata wsiadł całą swoją rodzinę w liczbie 13 osób i ruszył w odwiedzin do Liart. Na miejsce zjechał jakoś bez wypadku. Wieczorem, wracając do domu, stracił kontrolę nad wozem i zderzył się z samochodem jadącym z przeciwnej strony. Skutek zderzenia był okropny: trzy osoby zabite — Szafranski, jego siostrzeniec (3 lata) i szofer drugiego samochodu; trzynaście osób ciężko rannych odwieziono do szpitala: jedenaście z rodziny Szafranskiego i dwie z drugiego samochodu.

Trzeba dodać, że asekuracja w razie wypadku pokrywa koszty, gdy w samochodzie takim jak Simca jest najwyżej pięć osób, a ponadto Szafranski miał tylko turystyczne prawo jazdy, na które wolno mu było wieść najwyżej 8 osób.

Sprawdza się twierdzenie, że trzeba być bardzo bogatym człowiekiem, aby sobie pozwolić na jazdę starym gratem.

OMEGA

Bilans pierwszego Synodu Powszechnego

(Dokończenie ze str. 1)

sji którą opracowała synteza kompromisowa, zdolna otrzymać większość głosów. Komisja, pod przewodnictwem ks. kard. Sepera, arcybiskupa Zagrzebia (Jugosławia), po dziesięciu dniach ciężkiej pracy, przedstawiła Ojcom synodalnym f.z.w. Relację, składającą się z trzech części.

W pierwszej części, komisja stwierdza, że obecny kryzys w sprawach wiary i obyczajów ma swe powiązanie z kryzysem dzisiejszej kultury i cywilizacji. Człowiek dzisiejszy ufny w swój olbrzymi postęp techniczny, albo po prostu zapomina o Bogu, albo, co gorsza, stawia siebie na miejsce Boga. Nic też bardziej, że nowocześnie stara się zastąpić wiarę, a relatywizm naukowy — obiektywność i nienaruszalność zasad moralnych. Naturalnie ludzie przepojeni taką doktryną, starają się wytłumaczyć naukę Kościoła według własnych przekonań, albo też po prostu ją dostosować do mentalności naszej epoki. Nie zawsze im się to udaje i dlatego powstają błędne teorie, obniżenie autorytetu Kościoła i zamieszanie nie tylko wśród wiernych, ale również i w gronie księży i biskupów, tym bardziej, że nowoczesne środki przekazywania myśli informują natychmiast cały świat co jeden, czy drugi „sławny” teolog wymyślił nowego.

W drugiej części podano środki zaradcze, czyli t.z.w. zasady: 1) należy wyklądać wiernym stale i bez przerwy prawdy naszej wiary; 2) biskupi całego świata mają wykonywać swój urząd nauczycielski nie tylko każdy osobno, ale również wszyscy razem z okazji konferencji i synodów prowincjonalnych; 3) w wykonywaniu swego urzędu, biskupi mają się kierować zasadami pastoralnymi; 4) teologowie katolicy mają nie tylko wielkie znaczenie w kościele, ale również muszą poczuwać się do odpowiedzialności za skutki, które ich opinie mogą wywołać; 5) w wydawaniu nowych opinii trzeba zważać na całość Kościoła katolickiego, aby nie wywołać nieożrebne zamieszania, że wznędu na szybkość dzisiejszych środków przekazywania myśli; 6) należy łączyć nauczanie prawd wiary z praktyką życia w skróś katolickiego, szczerólnie jeśli chodzi o sprawiedliwość społeczną i międzynarodową.

Ta druga część noddana pod głosowanie, została przyjęta 143 głosami a tylko 4 głosowało przeciw. Mała grupka (31) głosowała tak, ale z poprawkami.

W trzeciej części Komisja noddana pod głosowanie Ojcom kwestię utworzenia międzynarodowej Komisji teologicznej, która by była ciałem doradczym dla Stolicy św. oraz kwestię wydania deklaracji nazywanej i pastoralnej w sprawach nowocześniezych zagadnień naszej wiary. Obie propozycje zostały przyjęte większością kwalifikacyjną, to znaczy większością 2/3 głosów. Z tej okazji ks. kard. Villot, prefekt Kongregacji soborowej, przedstawił Oj-

com synodalnym projekt przyszłego katechizmu powszechnego, który jest w przygotowaniu, w porozumieniu z konferencjami biskupimi różnych krajów świata.

3. — Seminaria Duchowne.

Główne zasady reformy seminariów duchownych przedłożył Ojcom synodalnym ks. kard. Garrone, prefekt Kongregacji Seminariów. Po wyczerpującej dyskusji, Ojcowie przyjęli większością głosów następujące sugestie: 1) opracowanie ogólnego planu dla wszystkich seminariów katolickich; 2) utworzenia komisji technicznej dla seminariów jako ciała doradczego dla konferencji krajowej episkopatu; 3) zwołanie od czasu do czasu konferencji ogólnosiwiatowej dla spraw seminariów; 4) wychowawcy seminariów duchownych winni przejść specjalne przeszkolenie zawodowe; 5) takie przeszkolenie winno być obiektem studiów specjalnej komisji episkopatów krajowych; 6) wypada, aby takie przeszkolenie powierzono siłom fachowym odpowiednich Zgromadzeń zakonnych.

4. — Małżeństwa mieszane

Jeśli chodzi o małżeństwa mieszane, to Ojcowie synodalni przyjęli, chociaż czasami tylko zwykłą większością głosów, ostatnie koncesje zrobione w tej sprawie przez Kongregację od spraw wiary i Kongregację dla Kościołów wschodnich, ale odrzucili słabą większością głosów propozycje dalszych ustępstw i modyfikacji. Pozwolono jedynie biskupom udzielać dyspensy od formy kanonicznej w niektórych wypadkach. Innymi słowy, za zezwoleniem biskupa, katolicy będą mogli wziąć ślub ze stroną niekatolicką w cerkwi lub w świątyni protestanckiej.

5. — Projekt nowej Mszy św. i brewiarza.

Ostatnia, chociaż najbardziej aktualna

OBAWIAJĄ SIĘ ZNACZKÓW

RELIGIJNYCH. — Czasopismo społeczne „Wiedza i życie” z 24 października oskarża Watykan i kilka innych krajów, o uprawianie propagandy religijnej za pomocą znaczków pocztowych. Pismo twierdzi, że chodzi tu o znowe, aby przez filatelistykę krzewić wiarę chrześcijańską. Oskarżenie to odnosi się poza Watykanem do Belgii, Niemiec Zachodnich, Włoch, Hiszpanii, Irlandii, Luksemburga, Monako, Paragwaju, Boliwii i Kongo-Kinshasa.

W INDIACH przywódcy partii nacjonalistycznej domagają się, by wszyscy cudzoziemscy misjonarze opuścili kraj.

kwestia przedłożona Ojcom, to sprawa nowej Mszy św. i brewiarza kapłańskiego. Ks. Bugnini, sekretarz komisji liturgicznej, odprawił w obecności wszystkich Ojców synodalnych t.z.w. Mszę św. normatywną, czyli parafialną, lub niedzielną. W tej Mszy św. spowiedź powszechną zastąpiono krótkim rachunkiem sumienia i aktem żalu, ale w milczeniu; zastąpiono antyfony na introit, ofiarowanie i komunię odpowiednimi pieśniami, śpiewanymi przez chór; wprowadzono trzy lekcje: jedna ze Starego Testamentu, druga z Nowego Testamentu, a trzecia z Ewangelii. W samym kanonie porobiono następujące zmiany: dodano do istniejącego kanonu inne modlitwy eucharystyczne i zmieniono dotychczasowe formułki konsekracji chleba i wina. Przy konsekracji chleba użyto formułki: „To jest ciało moje, które za was będzie wydane” a w konsekracji wina usunięto słowa: „tajemnica wiary” i zmieniono końcówkę na: „To czyńcie na moja pamiątkę”.

Projekt tej Mszy św. został przyjęty 133 głosami (z tych 62 wyraziło pewne zastrzeżenia), a 43 Ojcom głosowało przeciw. W głosowaniu nad poszczególne innowacje, Ojcowie synodalni aprobowali je większością głosów. Tak samo większością głosów przeszedł projekt wprowadzenia na miejsce „Wierzę w jednego Boga”, symbolu popularnego: „Wierzę w Boga”.

Projekt reformy brewiarza z zachowaniem dotychczasowej terminologii, ale z nowym układem psalmów według systemu czterotygodniowego, a nie jak dotychczas jednodniowego, został przyjęty większością głosów. Nowy brewiarz będzie bardziej „elastyczny”, ale pozostawi do odmawiania codziennego tę samą ilość modlitw.

Jak można wywnioskować z nastawienia Ojców synodalnych, nowy tekst Mszy św. i brewiarza powinien ukazać się już w przyszłym roku. W ten sposób zakończy się uciążliwa droga częstych zmian we Mszy św. dla ludzi naszego czasu.

Ogólnie mówiąc, pierwszy Synod Powszechny przyjął projekty reformy prawa kanonicznego seminariów duchownych, małżeństw mieszanych, Mszy św. i brewiarza. Nie przyjął natomiast relacji w sprawach zagadnień wiary i na tej kwestii opracował własną relację, podając zasady postępowania i środki zaradcze. W tym celu wielkie znaczenie ma utworzenie międzynarodowej Komisji teologicznej, niezależnej od Kongregacji wiary, ale jako ciało doradcze dla Stolicy świętej.

Chociaż wskazówki, rady, postulaty i decyzje Synodu nie mają charakteru prawnego, ale są tylko czysto doradcze, to jednak jest pewne, że Stolica Święta będzie je miała przed oczyma w wydawaniu odpowiednich praw, dekretów i instrukcji oficjalnych.

J. Pielorz, omi

Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego

Drodzy Rodacy,

Proszę Was, nie miejcie mi za złe, nie gniewajcie się, że na samym początku muszę zaznaczyć, iż wielu naszych Rodaków nie rozumie należycie o co chodzi w czasie tej **zbiórki na Tydzień Miłosierdzia**.

To nie tylko u nas we Francji odbywa się ta zbiórka, ale w Anglii, w Belgii i w Polsce, wszędzie, gdzie żyją chrześcijanie, tam domaga się od nich Kościół Chrystusowy, aby jakimś czynem zaświadczyli o swej wierze, o swojej przynależności do tej wielkiej rodziny chrześcijańskiej.

Największe przykazanie, powiedział Syn Boży Jezus Chrystus, to jest miłowanie Boga z całego serca, a bliźniego swego jak siebie samego. I z tego przykazania miłości, Syn Boży uczynił swoje własne przykazanie mówiąc: „co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. (Mat. 25, 40).

Te uczynki miłosierdzia, tę miłość bliźniego uczynił Jezus znakiem rozpoznawczym wszystkich uczniów swoich, mówiąc: „Po tym poznają wszyscy żeście moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu”. (Jan. 13, 35).

Po tym więc poznają i nas, że jesteśmy chrześcijanami, że jesteśmy uczniami Chrystusa, jeśli miłość mieć będziemy jeden ku drugiemu. Ale nie tylko miłość wyrażoną słowami, to łatwo nam przychodzi, ale tę miłość wyrażoną czynem, ofiarą, usługą. Wiara bez uczynków martwa jest, mówi Pismo Święte, tak i miłość bez uczynków, martwa jest.

Przynajmniej więc raz do roku Kościół Chrystusowy daje wiernym okazję do wykazania tej miłości wzajemnej jakimś czynem, jakąś ofiarą, która nas kosztuje, jakimś wyrzeczeniem się, zaparciem siebie na korzyść swego bliźniego.

I tak w Polsce, w naszym kraju ojczystym chodzą ludzie dobrej woli po domach i zbierają co kto ofiarować może, czy to pieniądze, czy żywność czy ubranie, dla tych braci swoich biedniejszych.

U nas na emigracji we Francji jest dużo sposobów do wykazania czynem tej wspólnoty naszej wiary i naszej miłości wzajemnej. I do tego są powołane nie tylko organizacje kościelne jak Bractwa Różańcowe, ale wszystkie organizacje nasze, bo wszystkie składają się z członków, należących do naszego świętego Kościoła Chrystusowego.

Zbiórka więc na **„Tydzień Miłosierdzia”** to nie jest jakaś zebranka, ale to jest apostołstwo świeckich w działalności charytatywnej Kościoła. Niejednym wydaje się, że spełnili już cały swój chrześcijański obowiązek, gdy rzuca, czasem jakby na od-czepne, drobny grosz, tym ofiarnym i pełnym poświęcenia osobom, które z zaparciem siebie idą od domu do domu, chociaż nieraz zamiast ofiary usłyszą gorzkie słowa.

Ale pieniądze to nie wszystko. Owszem, potrzeba pieniędzy i to nawet bardzo dużo, bo na tym funduszu „Tygodnia Miłosierdzia” Polska Misja Katolicka we Francji opiera całą swoją doroczną działalność: duszpasterską, charytatywną, społeczną itd.

Ale być może, że nie każdego stać na ofiarę pieniężną, to jest wiele innych możliwości do wzięcia udziału w tej akcji chrześcijańskiego miłosierdzia. Są bowiem w kolonii ludzie chorzy, samotni, emeryci, wdowy z dziećmi, opuszczeni starcy i są chorzy po szpitalach i są niestety niektórzy we więzieniach, a wszystko to są bracia nasi w Jezusie Chrystusie i na nich wszystkich rozciąga się to najwyższe przykazanie w Zakonie: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. — Czy nasze organizacje nie powinny mieć spisu tych wszystkich nieszczyśliwych ludzi w kolonii, aby ich odwiedzić, zobaczyć czego im najbardziej brak i wspólnym wysiłkiem dopomóc czy pocieszyć. Chrystus Pan obiecuje nam: „Jaką miarą mięrzycie będziecie, odmierzają Wam”. (Mat. 7, 2).

Nigdy do tego czasu nasza Polska Misja Katolicka nie zwracała się napróżno do Was, Drodzy Rodacy. Dlatego i tym razem wierzę głęboko, że każdy z Was dołoży starań, aby tegoroczna zbiórka na „Tydzień Miłosierdzia” wypadła jak najlepiej.

Muszę jednak z góry się zastrzec, że nie będziemy mogli spełnić wszystkich życzeń jakie napływają do Polskiej Misji Katolickiej, tak od osób prywatnych jak i organizacji.

Modlitwa górników do swojej patronki

Gdy noc nas wchłonie,
Niebo się zamknie nad kopalniami,
Święta Barbaro bądź nam pomocą,
Módl się za nami...

Wśród czarnych sklepień,
Gdzie śmierć się czai w mrokach ciemności
Ofocz opieką, bądź dla nas wszystkich
Morzem Światłości...

Śmierć niespodziana
Oddał skiniem i uprosł Boga,
Niech nas omija żywioł podziemi
I śmierć i trwoga...

Wprowadź z ciemni,
Niech wiatr ochłodzi zradłone czoła,
Niech ręka dotknie powierzchni ziemi
Kłosu i ziota...

A kres gdy przyjdzie,
Bóg czas zatrzyma nad kopalniami,
Święta Barbaro, połącz nas z Niebem,
Módl się wraz z nami...
Amen

Rozumiem rozczarowanie i żal do nas, choćby tej organizacji, która nas prosiła o pomoc finansową dla swego księdza, który się znalazł bez środków na utrzymanie. Musielśmy tej pomocy odmówić, bo jednak tam, gdzie jest dość znaczna liczba wiernych, gdzie są organizacje, to do nich należy w pierwszym rzędzie utrzymanie swego kapłana. Misja z zebranych funduszy może pomóc tylko w wypadkach najbardziej krytycznych. Gdy na przykład Ksiądz jest wezwany do umierającego Rodaka, który pragnie w języku ojczystym przygotować się na spotkanie z Bogiem i nie jest w stanie zapłacić kosztów przejazdu, albo gdy Ksiądz musi dojeżdżać do małej gromadki — paru rodzin, które także mają prawo do polskiej Mszy świętej, do polskiego kazania i do polskiej spowiedzi, a jest ich zaledwie kilku i nie są w stanie pokryć kosztów utrzymania Księdza, to Misja musi wtedy jakoś temu Księdzu być zapewnić.

My byśmy chcieli, wierzyć nam, że z całego serca chcielibyśmy spełnić wszystkie prośby i życzenia jakie do nas napływają do Misji w Paryżu.

Ale przecież w „Głosie Katolickim” dajemy wykaz każdej sumy jaka wpływa do nas na „Tydzień Miłosierdzia” — a więc każdy może obliczyć i zrozumie wtedy, że za to wszystkich próśb zadowolili się nie da.

Mam głęboką wiarę w dobre serca naszych Rodaków i spodziewam się, że tegoroczna zbiórka będzie lepsza od poprzednich. Z tą nadzieją zwracam się do Was, którzy macie pracę, do Was, którzy macie dach nad głową i zapewniony chleb na jutro.

Nie żądam, abyście dawali to, co Wam jest potrzebne, nie wofam, byście odejmowali od ust waszemu dziecku, ale dajcie to, co nazbyt jest, bez czego jeden raz obejść się można. Choćby te okruszyny co spadły z Waszego stołu na ziemię, zbierzcie i ofiarujcie, niech się nic nie marnuje, bo jeszcze wielu jest takich, którzy cierpią wszelkiego rodzaju niedostatek.

Koncze słowami z Pisma św.: „Teogo, który nie czyni miłosierdzia, spotka sąd bez miłosierdzia, a miłosierdzie przeważa sąd”. (Jak. 2, 13). „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. (Mat. 5, 7).

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1967 r.

(—) Ks. Inf. Kazimierz KWAŚNY
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

★

N. B. — Ofiary prosimy składać na ręce swoich polskich duszpasterzy, którzy je przekazują do Misji — albo przysyłać wprost, wpłacając na konto pocztowe:

C. C. P. 1 268-75 - PARIS

Mission Catholique Polonaise en France
263-bis, rue St.-Honoré, - 75 — Paris (1)

Z życia emigracji

AUSTRIA

Obchód odsieczy wiedeńskiej Akademia w Domu Polskim w Wiedniu

Tradycyjna już akademja z okazji rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej odbyła się w sali Domu Polskiego w Wiedniu.

W części artystycznej wystąpiła p. Urszula Van de Caerin, która odśpiewała z głębokim wyczuciem dwie pieśni religijne, a mianowicie „Bogurodzica” i „Gaude Mater Polonia”. Na dodatek usłyszeli słuchacze pieśń Liszta „Ach, jak cudownym musi być”.

Marysia Rahdajin odegrała dwa polonezy Chopina oraz wiązanek polskich pieśni ludowych.

Deklamację pt. „Rogaliki króla Jana” wygłosiła p. Janina Pawłowska.

Słowo o królu Janie wygłosił red. G. R. Niedzielski.

— Przyszły pogromca Turków — powiedział redaktor Niedzielski — urodził się w Olesku na rubieżach Rzeczypospolitej. Wychował się w Żółkwi, odziedziczonej przez matkę po hetmanie Żółkiewskim, tym spod Cecory. Ojciec przyszłego króla, wojewoda Jakub, wysłał syna na nauki do Krakowa. Wśród różnych studiów znalazły się też godziny na naukę języka tureckiego, który tak bardzo przydał się Sobieskiemu pod Chocimem i Wiedniem.

Na uniwersytecie krakowskim studiował filozofię, która nie bardzo pasowała do marsowej postaci przyszłego rycerza. Na dalsze nauki wyjechał do Włoch, do Padwy, gdzie do dziś w tamtejszej katedrze znajdują się pamiątki po Sobieskim. Oprócz łaciny i tureckiego nauczył się dobrze mówić po niemiecku, liźnął nieco greki i szwargotał nawet po tatarsku. Z tajemnikami gramatyki francuskiej, której zresztą uczył się w samym Paryżu, długo nie mógł się uporać. Dopiero gdy ożenił się z „Marysienką” — wszystko poszło lepiej.

Król Jan był niedocenioną postacią. Podziwiano zawsze tylko jego czyny wojenne, ale nie było dziedzin nauki, którą by się nie interesował. Korespondował z wielkim filozofem i matematykiem niemieckim Leibnitzem, był znawcą matematyki i inżynierii, dyskutował o astronomii itd.

A więc przyszły lew Lechistanu — jak go Turcy nazywali — był człowiekiem wielce wykształconym. Nie tylko świątym, lecz wielkodusznym, dzielnym i wspaniałym. O koronie królewskiej wcale nie marzył, ale po elekcji wypowiedział plo-

mienną mowę: „...jako prosty szlachcic nie mógłbym dorównać książętom zagranicznym... Poświęcę i ofiaruję najdroższej ojczyźnie ciało moje i życie, mienie i krew moją. Obok ofiarowania mej własnej osoby, oddaję zarazem najukochańszej ojczyźnie i macierzy mojej wszystko co posiadam, a więc wszelkie mienie i dobra ziemskie, wszelką majątność na użytek i korzyść ojczyzny”.

Proszę dziś wskazać — powiedział dalej red. Niedzielski — tak wzniosłego, szlachetnego i wspaniałego męża stanu. Król Jan Sobieski przeszedł do historii jako wielkość i był popularny w całym świecie. „Trzeba go uznać za jednego z największych wodzów wszystkich czasów” — pisał o Sobieskim Clausewitz, general pruski, autorytet strategii i taktyki wojkowej.

Pewien malarz włoski maluje króla z aureolą nad głową, z wąsami i brodą, której Sobieski zresztą nigdy nie nosił, a świętym też nie był...

Odsiecz Wiedeńska uratowała Austrię i świat chrześcijański od zguby. Po tej batalii, Sobieski rozwinął genialne plany, mające na celu okążenie Turcji w najdalszych jej granicach. Nawiązuje więc kontakty z Persją, dokąd wysłał poselstwo, które szach przyjął z wielkimi honorami. Listy Sobieskiego trafiają do Indii, Arabii i nawet do Abisynii. Rozwija iście napoleońskie plany. W roku 1684 zawiera w Linzu Świętą Ligę z Papieżem, Austrią, Wenecją dla wszczęcia działań ofensywnych przeciwko Turcji. Sobieski zawierał traktaty zaczepno-odporne, tworzył koalicje.

Zwycięstwo oręża polskiego pod Kahlenbergiem powaliło Turcję tak, że już nigdy ta największa potęga militarna świata nie mogła się pozbierać i grozić chrześcijaństwu.

Jan Sobieski zabył na niebie historii jako gwiazda pierwszej wielkości. Wsłuchajmy się dziś w poszum skrzydeł rycerzy pancernych, zapomnijmy choćby na chwilę o „skargach i jękach”, o upadkach, upokorzeniach i kompleksach niższości. Z podniesioną głową, z wiarą i nadzieją skierujmy wzrok nasz w lepsze jutro.

A rocznice Odsieczy Wiedeńskiej — powiedział na zakończenie red. Niedzielski — powinny być obchodzone nie tylko w Austrii, lecz również we wszystkich ośrodkach i skupiskach polskich w całym świecie i te obchody tryumfu oręża polskiego winny mieć pierwszeństwo przed innymi rocznicami, które tak często przypominają nam też i nasze klęski, upadek i upokorzenia.

— Bijemy na alarm — powiedział w zagajeniu akademii prezes Knap. — W rywalizacji między Kahlenbergiem i Leopoldsbiergiem, jesteśmy świadkami wysuwania na pierwsze miejsce kaplicy na wzgórzu Leopoldsbierga. Na Leopoldsbiergu odbywają się rok rocznie we wrześniu w rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej uroczystości z udziałem wojska austriackiego, twierdzi się, że tam, a nie w kościele na Kahlenbergu, odprawiona została Msza św. przed atakiem na Turków, z udziałem legata papieskiego i króla Sobieskiego. Z naszej strony nie ma żadnej reakcji na te próby wypaczania his-

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

torii. Gdy czytamy tego rodzaju notatki w prasie, reagujemy z miejsca, wysyłamy listy protestacyjne do redakcji, wysyłamy sprostowania, powołujemy się na autentyczne źródła historyczne.

Posąg Sobieskiego gnije w katakumbach katedry św. Stefana w Wiedniu — powiedział dalej prezes Knap. — Po zbombardowaniu tej katedry pod koniec działań wojennych w r. 1945, zbiorowy pomnik postaci historycznych z r. 1683 został odbudowany na dawnym miejscu w bocznej nawie kaplicy katedry, ale nie znalazło się tam trochę miejsca dla głównego bohatera Odsieczy, Jana Sobieskiego. Posąg Sobieskiego, z małymi uszkodzeniami na ręce i nodze, umieszczono w katakumbach katedry. Gdy dwa lata temu Komitet Tysiąclecia w Austrii zwrócił się do tut. kardynała dra Koeniga z prośbą o umieszczenie posągu Sobieskiego na dawnym miejscu, prośba ta została odrzucona...

Tablica pamiątkowa na budynku Singera, 11, z napisem, że w tym budynku Kulczycki uruchomił pierwszą w Wiedniu kawiarnię, przed 2 laty po remoncie domu zniknęła i nie można jej odnaleźć...

Na zakończenie akademii przemówił ks. W. Motala, jedyny chyba spośród 11 księży polskich w Austrii, którego interesują polskie sprawy społeczne i który stara się być na wszystkich polskich uroczystościach w Wiedniu.

Ks. Motala na wstępie wspominał o pochodzeniu pieśni „Bogurodzica” i „Gaude Mater Polonia”, po czym nawiązując do słów prezesa Knapa i red. Niedzielskiego, podkreślił ważność obchodów rocznic Odsieczy Wiedeńskiej, które powinny odbywać się nie tylko w Austrii, lecz również w całym świecie, gdzie przebywają Polacy.

Na zakończenie akademii odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła”, po czym nastąpiła część towarzyska, która ze względu na uroczystości w dniu następnym na Kahlenberg trwała jedynie do północy.

„Polonia”

ARGENTYNA

70-LECIE POLONII W MISIONES

Polonia w prowincji argentyńskiej Misiones obchodzi 70 rocznicę przybycia na te tereny pierwszych emigrantów z Polski. Emigracja chłopów polskich z Rzeszowszczyzny i Krakowskiego do Ar-

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOZYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD

od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz
z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN

35 — TEILLAY

gentyny została w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego wieku skierowana przez władze Argentyny do prowincji Misiones, która w tym czasie zalegała pierwowtna puszcza. Dziś Misiones jest jedną z najlepiej zagospodarowanych rolniczo prowincji Argentyny. W dużej mierze dzięki osadnikom z Polski. W prowincji tej, w większości ośrodków rolniczych, oraz w mieście Apostoles i stolicy prowincji Posados zamieszkuje około 30 tysięcy ludności polskiego pochodzenia. W większości, zwłaszcza w skupiskach rolniczych, zachowują oni nadal polską mowę.

BRAZYLIA

100-LECIE OSADNICTWA POLSKIEGO W BRAZYLII

Organizacje polonijne w Brazylii rozpoczęły obchody 100-lecia osadnictwa polskiego w Brazylii. Co prawda już wcześniej miało miejsce osiedlanie się pojedynczych Polaków w Brazylii, jednak za datę początkową osadnictwa polskiego w Brazylii przyjęto rok 1867, w którym Edmund Woś Saporiski rozpoczął starania o tereny dla przybyłych tu polskich emigrantów na obszarach stanu Parana, uwieńczone sukcesem. Przybyłych wkrótce 16 rodzin polskich emigrantów, łącznie 164 osoby uważać należy za pierwszy ośrodek Polonii brazylijskiej w stanach Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Parana stała się głównym terenem polskiej emigracji z zaboru austriackiego. Liczebność polskiej grupy etnicznej w Brazylii ocenia się różnie — od 250 do 400 tysięcy.

NIEMCY

Rodakom w Niemczech komunikujemy, że

TRADYCYJNE OPLATKI WIGILIJNE

można zamówić pod adresem:

Duszpasterstwo Kat. dla Polaków
46 DORTMUND-EVING,
Hessischestr. 197

FRANCJA

DO RODAKÓW W LILLE I OKOLICY

Rodacy,

Jak co roku, tak i w tym — dnia 8. grudnia, w święto Matki Boskiej Niepokalanej, Patronki 14.

Pułku Ułanów Jazłowieckich — zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w intencji poległych w boju o wolność Polski, zamęczonych w lagrach sowieckich, obozach koncentracyjnych, zaginionych, zmarłych z ran oraz pomordowanych w Katyniu Ułanów Jazłowieckich.

Msza św. odbędzie się w Lille, w kaplicy polskiej przy rue l'Hopital Militaire o godz. 18.30 wieczorem.

Rodacy, prosimy Was przyjdźcie gromadnie, by do Stwórcy modlić się za umarłych i prosić Pana Boga, by nam dopomógł powrócić do kochanej Ojczyzny — Ojczyzny wolnej, katolickiej, niepodległej, Ojczyzny z Wilnem i Lwowem.

Delegat Pułku na Francji.

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

POMÓŻMY INWALIDOM

Poczuwamy się od obowiązku podziękować serdecznie koledze uczestnikowi walk o niepodległość z pierwszej wojny światowej, który w artykule swoim p.t.: „Obowiązek Społeczny” jaki ukazał się w prasie z dnia 11.XI. br. przeanalizował artykuł p. I. M. z dn. 7. XI. br. nawołując również do pospieszenia z pomocą polskiemu inwalidzie wojennemu, bez prawa do żadnej pensji. Artykuł p. I.M. jak również „Uczestnika” zasługuje na prawdziwą wdzięczność Zarządu jak i inwalidów wojennych, którzy z każdej pomocy, nadesłanej przez ofiarodawców korzystają.

Dalsza lista osób, które pospieszyły z pomocą materialną Inwalidom:

A. Rorata 50 F.; L.J. 100 F.; Zjednoczenie Katolickie Okręg III Metz, (nad. A. Banach) 50 F.; Draszcz 8 F.; J. Kolasa (za pośrednictwem Polskiej Misji Katolickiej) 20 F.; inż. W. Szulc 150 F.; F. Piper (Niemcy) 10DM.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne staropolskie „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy uprzejmie nadsyłać na konto pocztowe naszego Związku: CCP 7913-93, Paris, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris (3) lub czekiem bankowym, ewent. przekazem pocztowym, wypełnionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

**OFIARY NA BUDOWĘ
KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS**

(Ciąg dalszy)

Parafia polska w Lens :

Lens miasto	2.673,00
Lens — ofiary bezimiennie	425,00
Lens — szyb 2	5.770,00
Lens — szyb 3	1.628,00
Lens — szyb 4	3.398,00
Lens — szyb 9	2.189,20
Lens — szyb 11	1.095,30
Lens — szyb 12 i 1	5.515,00
Lens — szyb 12-bis	1.804,00
Lens — szyb 14	6.510,85
Lens — szyb 15 (Loos-en-Gohelle) ..	4.191,20
Lens — szyb 16	2.290,70

RAZEM : 37.491,25

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE



KOBIETA ZA KIEROWNICĄ

Po długiej rozmowie z żoną, mąż który zapatruje się bardzo sceptycznie na jej talent do prowadzenia samochodu, godzi się wreszcie, aby posłała na kurs. Zadowolona, że potrafiła przelamać jego opór, już następnego dnia wybiera się na pierwszą lekcję. Po dwu godzinach, stojący na schodach domu mąż dostreiega z ulgą powracającą żonę. W samochodzie siedzi instruktor, siwy pan.

— Dlaczego wybrałaś sobie takiego starszaka na instruktora ?

— Na to instruktor, który niechętny usłyszał to pytanie :

— Panie, kiedy pańska żona wsiadła do samochodu, miałem jeszcze czarne włosy.

SPECJALISTA

W jednym z teatrów rewiowych występował silacz, który wyciskał cytrynę do cna i następnie ofiarował większą sumę temu z widzami, kto potrafiłby wycisnąć z niej jeszcze kroplę. Pewnego razu niepokonany widz skorzystał z zaproszenia aktora, wsiadł na scenę, wziął cytrynę w dłoń i po chwili spadło z owocu jeszcze kilka kropli.

— Zdumiewające — powiedział aktor — jaki jest pański zawód ?

— Pracuję w urzędzie podatkowym.

GŁOS KATOLICKI **LA VOIX CATHOLIQUE**
263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})
Telefon : RICHelieu 83-85 Konto pocztowe : PARIS 12.777-08
Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.
Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.
REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888
Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

Jak dawniej latano w Polsce?

Wiek XVIII jest wiekiem pierwszych wynalazków i udanych prób w zakresie lotnictwa w zachodnich państwach europejskich. Wieści o nadzwyczajnych wyczynach „lkarów” we Francji, Anglii i Niemczech szeroką falą rozchodziły się po całym świecie, wywołując wszędzie podziw i zrozumiałe zainteresowanie.

Również i w Polsce rosło zainteresowanie dla sztuki lotniczej. Emocjonowali się nią wówczas najwięcej profesorowie Akademii Krakowskiej, którzy z całym zapętem poświęcali się pracy nad odtworzeniem modeli balonów na wzór zachodnioeuropejski, dokonywali pierwszych prób i wzlotów, ba, idąc w ślady starożytnego Ikarą, przy pomocy sztucznych skrzydeł przez siebie skonstruowanych — sami wlatywali w powietrze. Świadectwo o tym dają nam kroniki polskie w wieku XVIII, które plastycznie odzwierciedlają wyczyny pierwszych polskich „lotników”.

Jedna z nich opowiada nam, jak to w czasie przedstawienia, które zaszczycił swą obecnością król Władysław IV, niejaki Łukasz Piotrowski, profesor Akademii Krakowskiej „tak sztucznie udawał geniusza, że przez dach bursy Nowodworskiej z przedmieścia Retoryka zwanego, na teatrum przyleciał i po odorawionej scenie z teatrum na swoje odleciał miejsce...”

Dzień 12 lutego 1784 r. był dniem niezwykle uroczystym dla całej Warszawy. W dniu tym bowiem z tarasu Zamku Królewskiego w oczach rodziny królewskiej, samego króla i jego dworu królewskiego, przedstawiciele obcych państw i licznie zgromadzonej ludności stolicy, wyfrunął w powietrze pierwszy próbny balon.

Wszystcy z zanartym oddechem wpatrywali się w to niezwykle zjawisko, śledząc z uwagą każde jego poruszenie. Byli i tacy, którzy na widok wzlatającego balonu z przerażeniem uciekli do domów, opowiadając wszystkim na ucho, iż w Zamku Królewskim czarodziej jakiś, mający diabła na swe usługi wynalazł jakąś niekiedy małą maszynę i wpuszcza ją w świat daleki.

Twórcą tego balonu był Jan Okraszewski, piastujący na dworze królewskim urząd chemika. Za swój wynalazek otrzymał od króla złoty medal zasługi.

Mało kto wie, iż Jan Śniadecki, znany w literaturze polskiej jako jeden z czołowych klasyków, zwalczający namiętnie ro-

mantyków, był nie mniej gorącym entuzjastą sztuki lotniczej. On to wraz z drugim profesorem Akademii, Janem Jaskiewiczem, w tym samym roku co Jan Okraszewski zbudował nowy balon. Wykonany z papieru, napełniony był ogrzanym powietrzem. W spodniej części mieścił się otwór, a pod nim palenisko z dziurkowanej blachy. Balon ten ważył 150 funtów.

Dzień, w którym odbyła się próba z balonem, był niezwykle uroczysty dla mieszkańców Krakowa. Światli profesorowie Akademii rozstali na tę uroczystość specjalnie zaproszenia do najznakomitszych osobistości.

Próba odbyła się przy niezwykle pięknej pogodzie, na dziedzińcu ogrodu botanicznego. Gdy powietrzem wstrząsnęły trzy donośne strzały z moździerzy, podpalone znajdujące się pod balonem wiechcie słomy, celem wyprostowania jego włókni. Następnie rozpalono w żelaznym piecyku stos drzewa bukowego. Po wpuśczeniu nagrzanego powietrza otworem do wnętrza balonu, bania papierowa wzniosła się w górę i przez pół godziny krążyła nad miastem, aż wreszcie opadła koło Bramy Floriańskiej.

W r. 1788 zjechał do Warszawy, celem zademonstrowania lotu balonem, słynny z zachodzie ze swoich wyczynów „lotniczych” Francuz Blanchard. Temu lotnikowi z dziedzińca pałacu mniszkowskiego przy ul. Senatorskiej przypatrywał się sam król Stanisław August Poniatowski w otoczeniu swojej świty oraz niezliczone tłumy ludności. W koszu zajęli miejsca obok Blancharda, Jan Potocki, jego sługa Turek i odel.

W drugim locie próbnym, Blanchard przeleciał wraz ze swą znajomą Francuzką ponad całą Warszawą i po 50 minutach lotu wylądował w lesie biaostockim.

Na zakończenie swego tournée lotniczego, Blanchard zademonstrował po raz pierwszy skok z „parachutem”, czyli ze spadochronem.

Król Stanisław August interesował się wszelkimi nowymi wynalazkami i szczególnie oniekał otaczal uczonych astronomów, fizyków i chemików. Dzięki znacznym subsydium królewskim, gabinety fizyczne i chemiczne były zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia laboratoryjne, często sprowadzane aż zza granicy.

(f. 1.)

ROZMAITOŚCI

Trochę filatelistyki

Pierwszy znaczek pocztowy ukazał się 6 maja 1840 r. w Anglii. Po Anglii znaczki pocztowe wprowadziły kolejno następujące kraje: 1843 r. — Szwajcaria, Brazylia, 1847 — Mauritius, Trynidad, 1849 — Buwaria, Belgia, Francja, 1850 — Austria, Hiszpania, Prusy, 1851 — Dania, Sardynia, 1855 — Szwecja, 1866 — Finlandia, 1857 — Rosja, 1860 — Królestwo Polskie.

Znaczki wyspy Mauritius mają swoją ciekawą historię. Mianowicie w 1846 roku, zegarmistrz Bernard otrzymał polecenie przygotowania klisy do wydania pierwszych znaczków. W czasie przygotowywania klisy pomylił się i zamiast napisu „Post paid” — opłata pocztowa, wygrawerował „Post office” — urząd pocztowy.

Znaczków takich wyszły dwie edycje po 500 sztuk — w roku 1847. Pomyłkę zauważono dopiero w roku 1865.

Odkrycie to spowodowało ogromne zainteresowanie znaczkami wyspy Mauritius i naturalnie kolosalny wzrost ich wartości.

Pomyłki na znaczkach pocztowych nie należą do rzadkości. Np. na znaczku francuskim, „Marianna”, która jest symbolem Francji, sieje ziarno pod wiatr. Można to stwierdzić po kierunku rozczepionych włosów.

Również na polskim znaczku z roku 1947 górnik w kopalni pracuje bosy.

Wyraz „filatelistyka” pochodzi z dwu wyrazów greckich: „philein” — lubić, oraz „telis” — wolny od opłaty. Użył go po raz pierwszy Francuz Herpin w roku 1864.

★

Rekord

Passażerowie Szwedzkich Linii Lotniczych SAS ustanowili w ub. roku swoisty rekord: w samolotach pozostawili oni 28.402 różne przedmioty, niejednokrotnie cenne. Ciekawe, że do zarządu SAS nie napłynął ani jeden meldunek o poniesionej stracie.

★

Kosmiczna przejażdżka

W japońskim „kombinacie” rozrywkowym na półwyspie Izu, na terenie dużej cieplarni zainstalowano jedynozynową kolejkę z wagonikami w kształcie kuli. Kolejkę tę nazwano „Statek kosmiczny”.